

Brohoo!

Magazyn Bronies & Pegasis



Księżniczka Luna — portret psychologiczny

Potężna władczyni czy nieszkodliwa introwertyczka z rozdzieleniem osobowości?

Wywiad z Dusty Rhoadesem

Czyli z właścicielem najbardziej męskich wąsów w fandomie

Tajniki muffinek

Specjalny poradnik Derpy Hooves





Brohoof

Magazyn Bronies & Pegasis

Brohoof!

Witamy po długiej majowej przerwie. Euro 2012 powoli zbliża się ku końcowi i wygląda, że w finale zmierzą się jedenastki Hiszpanów i Włochów. Tym razem poślizg był niezależny od nas, a raczej od instytucji wpajających nam jakże pożyteczną wiedzę! Skończył się już jednak czas egzaminów gimnazjalnych, matur i (dla niektórych) sesji.

Szata graficzna wciąż ulega zmianom, lecz już nie tak gwałtownym jak na początku naszego istnienia, staramy się też, by nasze artykuły były coraz lepsze i nie zdarzały się potem przy czytaniu głupie literówki.

Wakacje to czas oczekiwania na nowy sezon naszego serialu, a my postaramy się umilić Wam jakoś ten czas. W numerze czekają na Was jak zwykle recenzje odcinka i fanfików, krzyżówka, a także interesujące artykuły.

Miłej lektury
życzy redakcja



Kontakt

Strona internetowa:
brohoof.pl

Uwagi i sugestie:
kontakt@brohoof.pl

Facebook:
fb.com/GazetkaBrohoof

Dział na forum:
mlppolska.pl/Dzial-Gazeta-Brohoof

Wydania:
issuu.com/brohoof/docs

Sprostowanie



Chcielibyśmy serdecznie przeprosić wszystkich twórców grafik, których dzieła pojawiły się w poprzednich numerach naszego magazynu, a nie zostali wymienieni — w szczególności [Szokobons](#). Wciąż uczymy się prowadzić tego typu czasopismo i popełniamy błędy. Obiecujemy dołożyć wszelkich starań, aby takie sytuacje nie zdarzały się już.

Redakcja Brohoofa





Fandom

Wieści ze świata 5

Ponymeety 8

Recenzje

Odcinek „Baby Cakes” 10

Odcinek „MMystery on the Friendship Express” .. 12

Fanfic „Shipping Goggles” 14

Fanfic „Severing” 15

Fanfic „Where There's a Quill...” 17

Gra „Ponymon Alpha 0.2” 19

Publicystyka

| | |
|---|----|
| Wywiad z Dusty Rhoadesem | 21 |
| Tajniki muffinek | 24 |
| My Little Transformers | 29 |
| Księżniczka Luna — portret psychologiczny | 34 |

Różności

| | |
|-------------------------|----|
| Komiks | 40 |
| Krzyżówka | 41 |
| Redakcja, grafika | 42 |



Wieści ze świata

» Sowa

20 maja

Blind bagi z 4. fali rozszyfrowane

Oznaczenia na blind bagach z 4. fali zostały rozszyfrowane przez osoby prowadzące bloga o generacjach 1–3 MLP. Aby zidentyfikować kucyka wystarczy sprawdzić 5-cyfrowy numer na zgrzaniu opakowania.

23 maja

Konkurs scenopisarski w ramach Summer Funimation Project

Bit Bucket Brigade rozpoczął projekt animacji o nazwie Summer Funimation Project 2012 mający na celu wykorzystać wolny czas w wakacje oraz kreatywność fandomu w celu stworzenia (kolejnego) odcinka stworzonego przez bronies. Inicjatywa startowała od konkursu scenopisarskiego, który skończył się 8 czerwca.

25 maja

Equestria Gaming Arcade pojawiła się w sieci

Strona Equestria Gaming Arcade, będąca pod opieką Equestria Gaming została powołana do życia aby zebrać w jednym miejscu wszystkie możliwe minigierki fandomu MLP:FiM. Od teraz dostępna dla każdego. Czy masz na tyle odwagi (i czasu), żeby zagrać w nie wszystkie?

26 maja

Biała figurka Celestii

W końcu doczekaliśmy się odpowiedniej pokolorowanej figurki do czesania przedstawiającą księżniczkę Celestię. Pierwszej zdjęcia pojawiły się na Taobao.

22 maja

Ogromne naklejki MLP:FiM w niemieckim Amazonie

W niemieckojęzycznym Amazonie pojawiły się ogromne naklejki ścienne z postaciami z MLP:FiM. Wśród postaci znajduje się także Luna, która ostatnio zaczyna być w końcu coraz bardziej doceniana przez producentów gadżetów.



24 maja

Rozwiązanie sporu o Las Pegasus

M. A. Larson rozwiął wątpliwości co do nazwy jednej z miejscowości w Equestrii. Na mapie tego bajkowego świata znajdziemy Las Pegasus (odpowiednik Las Vegas), a nie Los Pegasus (Los Angeles).



31 maja

Humble Brony Bundle po raz kolejny

Wraz z pojawieniem się Humble Indie Bundle V na nowo rozpoczęła się akcja Humble Brony Bundle dowodzona przez Cupcakes. Po długiej licytacji pomiędzy HBB a Notchem (tak, tym Notchem) pierwsze miejsce w wielkości donacji zajęli bronies z kwotą \$13167.84, drugie zaś Markus, który wpłacił \$12345.67. 80% środków wpłaconych zostaje na cele charytatywne.



7 czerwca

deadmau5 bronym?

deadmau5, kanadyjski DJ oraz producent muzyki progressive i electro house, pojawił się na koncercie w Dublinie w koszulce z wizerunkiem Fluttershy. Tłumaczył się później, że zrobił to tylko dla żartu. Mimo wszystko uznał jednak, że „deadmau5 jest najlepszym kucykiem. Co najmniej o 20%”.

2 czerwca

Operacja: Lubimy Lauren

Lauren Faust, która stworzyła czwartą generację MLP, nie utworzyła swojej strony na Facebooku. Od czego jednak ma się fanów? Bronies zrobili to za nią. [Pokażmy jej jak bardzo ją doceniamy dorzucając kolejne „Lubię to” od siebie.](#)

4 czerwca

Balloon Party wydana!

Przez niektórych długo wyczekiwany album Balloon Party został wydany. Można go znaleźć na [Bandcamp](#), gdzie opłata za pobranie jest dowolna i dobrowolna zarazem. Projekt miał na celu pomóc fandomowym muzykom zebrać fundusze na BronyCon. Łącznie 45 świetnych utworów wartych odsłuchania.

4 czerwca

Kucykowy projekt Lego Cuusoo anulowany

Pomimo ogromnego wsparcia od strony fandomu projekt Lego Cuusoo zawierający kucyki nie zostanie wcielony w życie. Problemem są, jak łatwo się domyślić, prawa autorskie. Duńska firma podziwia i pochwała zapał fandomu oraz życzy nam powodzenia, nie wykluczając możliwości wykonania konceptu w przypadku takiej propozycji od Hasbro.



10 czerwca

Bronycon: The Documentary drugim najbardziej finansowany projektem Kickstarter

Z kwotą \$348164 zakończył się okres dobrowolnego dofinansowania projektu Bronycon: The Documentary, którym mają zająć się Michael Brockhoff, John de Lancie, Lauren Faust i Tara Strong. Kwota, jaką dokument uzyskał jest drugą co do wielkości w historii Kickstartera.

17 czerwca

MLP:FiM nagrodzona statuetkami Emmy

My Little Pony: Friendship is Magic zostało nagrodzone dwiema nagrodami Emmy, obie w kategorii muzyki. Zwycięskimi piosenkami są May „May the Best Pet Win” (słowa: Meghan McCarthy, kompozytor: Daniel Ingram) oraz „Becoming Popular (The Pony Every Pony Should Know)” (słowa: Charlotte Fullerton, kompozytor: Daniel Ingram).

22 czerwca

Derpiboo.ru funkcjonuje już w pełni

Po wysypie nowych użytkowników jaki nastąpił po pojawieniu się informacji o zamknięciu Ponibooru, Derpibooru miało ogromne problemy z działaniem i stabilnością. Administrator następcy największego serwisu z obrazkami MLP: FiM, Clover the Clever, oświadczył, że strona działa (i powinna) tak jak należy.



17 czerwca

Ponibooru zostanie zamknięte

Właściciel strony [Ponibooru](#), Eco, ogłosił, że strona zostanie zamknięta w przeciągu dwóch miesięcy (17 sierpnia). Do takiego posunięcia został on zmuszony z powodów osobistych. Wszystkie obrazki można pobrać za pomocą sieci Torrent. Zawartość witryny dostępna będzie na [Derpibooru](#).

17 czerwca

Seeds of Kindness zalicza dwa duże kamienie milowe

Fandom MLP: FiM po raz kolejny pokazał nie tylko swoją wielkość, ale także dobroduszność. Dzięki akcji Seeds of Kindness udało się zasponsorować zarówno Zieloną Wioskę w Burundi (klinika i szkoła) jak i sierociniec w Tanzanii. Wszystko to za pomocą jednej akcji dobroczynnej! Oczywiście to nie koniec. Więcej informacji na stronie internetowej [Bronies for Good](#).

23 czerwca

My Little Pony Portal dla Windows Phone 7

Bardzo przydatna aplikacja dla każdego, kto chce być na bieżąco z wydarzeniami związanymi z MLP: FiM została opublikowana w Windows Phone 7 Marketplace. Daje bezpośredni dostęp do wszystkim największych serwisów informacyjnych. Oprogramowanie dostępne wyłącznie na WP7.

Ponymeety

» Porter, Sowa

19 maja 2012, Szczecin

IX szczeciński ponymeet

Szczecińscy bronies po raz drugi podjęli się próby zorganizowania meetu na świeżym powietrzu. Po zebraniu wszystkich zainteresowanych na miejscu zbiórki o godzinie 13:33 wszyscy raźnie wyruszyli na Polanę Harcerską, by tam, ciesząc się po raz pierwszy z pięknej pogody, móc rozpalić ognisko i radować się swoim towarzystwem. Niestety dopiero po chwili zwołniono się dostatecznie dużo miejsca przy palenisku, jednak w międzyczasie grupa powiększyła się o kolejne dwie osoby. Najbardziej męscy bronies wybrali się na poszukiwanie drewna na opał — misja oczywiście zakończyła się tylko połowicznym sukcesem, jednak to wystarczyło by zacząć zabawę. Po, o dziwo, szybkim rozpaleniu ogniska można było przystąpić do... poszukiwania patyków do pieczenia, którego to wyzwania podjęły się pegasis. Oczywiście po chwili zapasy się skończyły i część grupy udała się na niemal godzinną wyprawę, z której bronies wrócili z tarczami. Meet trwał do wieczora, aż ognisko się wypaliło i wszyscy poczuli się zmęczeni.

20 maja 2012, Rzeszów

II rzeszowski ponymeet

Pierwsze osoby zjawiły się około 14:00 przed ratuszem. Po wyczekaniu na spóźnialskich, skierowaliśmy się busem do Młodzieżowego Domu Kultury. Tam, po załatwieniu formalności, zaczęło się przedstawienie. Na początek wyszły Mane 6 i Discord jako organizatorzy, a potem każdy po kolei się przedstawiał. Wstępem było odegranie scenki z „Return of the Harmony”, po czym zaczęto śpiewać różne utwory z MLP: FiM.

19/20 maja 2012, Warszawa

„Kucykowa Noc Muzeów”

Grupa warszawskich bronies spotkała się ok. 15:00 pod największym Smykiem w mieście. Zaczęło się oczywiście od kupna blind bagów, po czym ruszyli do KFC, niektórzy, by się najeść, a inni by podziwiać swoje nowe kucyki. Po wizycie w lokalu nasi bronies udali się na spotkanie ze spóźnionym TimJawem i razem ruszyli w stronę Pałacu Kultury i Nauki, by przed tym oto budynkiem, na znalezionym kubku kawy narysować parę lamoroźców. W końcu po wejściu do Pałacu Kultury ruszyli do Muzeum Techniki, gdzie zauważyli parę ciekawych przedmiotów. W mgnieniu oka znaleźli się w kopalni pod Pałacem, a stamtąd do Muzeum Wojska Polskiego, ale znowu tylko trochę poziedzali. Gdy chcieli iść do galerii Zachęta, spostrzegli się, że kilku bronies zostało w muzeum. Po odnalezieniu zagubionej grupy wszyscy udali się do wcześniej wspomnianej galerii. Po obejrzeniu dzieł w galerii i zakoszeniu paru gratisów powstały kłótnie i pomysły na temat rozejścia się, lecz przerwała to sugestia pójścia na Stare Miasto. Mijając Grób Nieznanego Żołnierza, nasi bohaterowie ujrzeli fontannę, po czym jeden z nich celowo w nią wpadł. W tym momencie opuściło ich trzech przyjaciół. Ci, którzy wytrwali i doszli do celu, mieli zamiar ruszyć do labiryntu i stajni, ale niestety były one zamknięte. Kiedy dotarli pod kolumnę Zygmunta dołączył do nich Linds. Wreszcie mogli udać się w stronę Pałacu Prezydenckiego i pomniku Kopernika.



W przerwie otworzono sklepik z przypinkami, naklejkami i innymi gadżetami. Po przerwie można było jeszcze pośpiewać, zapoznać się lub zagrać w „przypnij ogon kucykowi”. Kolejnym punktem była sesja RPG i quiz wiedzy o MLP: FiM. Drugim konkursem było rysowanie, który jak poprzedni, cieszył się dużym uznaniem. Niestety w trakcie turniejów parę osób opuściło meet. Trzeba było zmienić plan, gdyż brakowało czasu. Ostatnią atrakcją było dubbingowanie odcinków „Cutie Mark Chronicles” i dwóch części „A Canterlot Wedding”. Wraz z zakończeniem odcinka, jak i sesji RPG, skończył się meet i każdy poszedł w swoją stronę.

2 czerwca 2012, Legnica

Ponymeet w Derpnicy

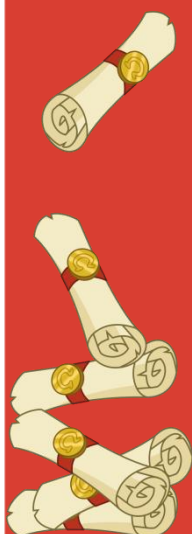
Dwóch bronies spotkało się w Legnicy ok. 11:00. Chodzili po mieście i spotykali kolejnych fanów, aż uzbierało się ich 16. Wszyscy poszli w stronę dworca po kolejną osobę, przy okazji pomagając pewnej kobiecie. Po 18 puszkach cydru zostali zaatakowani przez hejtera rzucającego orzechami, lecz rozwiązali ten kłopot dyplomatycznie, oraz powitali nowego broniego. Dokupili więcej cydru i obejrzeni stare odcinki. Następnie zaatakowali Real. Po udanym zakupie blind bagów wybrali się na pizzę. Gdy zjedli 3 duże pizze, udali się w stronę muszli koncertowej, aby tam pośpiewać na scenie. Po zaśpiewaniu paru piosenek zrobili quiz o MLP. Niektóre pytania były banalne (na przykład jakie owoce hoduje rodzina AJ), ale reszta była dość ciężka (na przykład nazwa ciasta, którego pilnowała Pinkie). Po quizie większość poszła, ale czwórka pozostałych poszła na „Facetów w Czerni 3”. Następnego dnia, po przenocowaniu u jednego z bronies, wyszli na miasto do KFC, gdzie spotkali wrocławskich kolegów. Po zjedzonym posiłku powrócili do domów i tak zakończył się meet.



27 maja 2012, Białystok

Pierwszy białostocki ponymeet

W niedzielę po raz pierwszy odbył się białostocki meet. Gdy wszyscy zebrali się na przystanku autobusowym Ciołkowskiego-Lotnisko poszli grupą na polanę. Pogoda nie zapowiadała się na wspaniałą, ale jeszcze nie padało. Już na miejscu, gdy każdy znał się z każdym, zaczęły się rozmowy o wszystkim i o niczym. Łatwiej wymienić o czym nie mówiono. Wreszcie nadeszła jedna z atrakcji tego meetu, mianowicie quiz o MLP: FiM. Pytania były tak ciężkie i wymyślne, że mało kto odpowiedział dobrze. Zanim konkurs się skończył nasi bohaterowie ujrzeli i dołączyli do swojego grona dwie dodatkowe osoby, po czym jeden z bronies założył wiecznie żywa koszulkę z mnóstwem przypinek. Chwilę po tym zaczęło padać, ale nie wszyscy byli na to gotowi, więc grupa poszła do lasu pod gęste drzewa, lecz i to nic nie dało. Kolejny bronies zaskoczył resztę, przyniósł własnoręcznie robione muffiny. Po konsumpcji posiłku wszyscy poszli na przystanek i pojechali do galerii by tam zakończyć meet.



Baby Cakes

Recenzja 13 odcinka z sezonu 2

» ThatIsSoSad

Pisanie recenzji odcinka My Little Pony dla gazetki traktującej o My Little Pony jest pracą wysoce niewdzięczną i bezsensowną. Dlaczego? Bo 95% z Was, drodzy Czytelnicy, wie najlepiej, że są one — z paroma, nielicznymi wyjątkami — bardzo dobre lub nawet więcej. Tyczy się to zwłaszcza odcinków kochanych niemal przez cały fandom (jak np. Lesson Zero). Może więc zajmujemy się jednym z nawet nie tyle nie-lubianych, co zapomnianych?

Zacznę od deklaracji prywatnej: jakkolwiek jest to chyba jeden z mniej popularnych wyborów, Baby Cakes jest moim ulubionym odcinkiem 2 sezonu MLP niezawierającym Cadence. Zmienił moje życie i takie tam. No, a z pewnością zmienił w sumie jakąś godzinę mego życia.

Odcinek zaczyna się odwiedzinami Mane 6 w szpitalu, gdzie wła-



Best party ever?

śnie — pomiędzy innymi maluszkami — świeżo po narodzeniu leżą bliźniaki państwa Cake, czyli Pound Cake i Pumpkin Cake. Tu od razu wybiegnę w przód i zwrócę uwagę na element, którego brakuje w tym odcinku — jest to właśnie Mane 6. To jedyna scena w ciągu tych 20 minut, w której pojawiają się one razem. W następnych już, poza niewielkimi wyjątkami, *it's all Pinkie*. Niestety, to ogólna zasada 2 sezonu — znakomita większość odcinków jest poświęcona jednemu kucykowi, reszta zaś niech sobie idzie. Przy najmniej tak uważają twórcy.

Wracając do tematu (którym był odcinek, jak

ostatni raz sprawdzałem), przy okazji owej wizyty dowiadujemy się o dwóch rzeczach. Po pierwsze, jak działa genetyka w Equestrii. Po drugie i ważniejsze, o niebezpieczeństwach związanych z młodymi pegazami i jednorożcami. Nie przeszkadza to jednak Pinkie, która uważa, że noworodki są świetnymi imprezowiczami. Nie podoba się to jednak obsłudze szpitala.

Mała przebitka, przewinięcie (w końcu mam na celu napisanie recenzji, nie zaś streszczenia) i państwo Cake muszą zrealizować bardzo ważne zamówienie cateringowe. To otwiera wielkie możliwości przed Pinkie, według której



miesięczne niemowlęta imprezują jeszcze lepiej. Postanawia więc zaopiekować się nimi. Jednak powiedzmy, że idea ta nie podoba się ich rodzicom, którzy najpierw postanawiają zapytać wszystkie pozostałe klacze z Mane 6. Niestety dla nich, a na szczęście dla odcinka wszystkie są zajęte i pozostaje im tylko PP, która notabene przez cały czas „sugerowała” swoją kandydaturę. Tak oto rozpoczyna się właściwa akcja odcinka...

...z którego pozwolę sobie skrać jedną scenę. Mamy w niej między innymi: dramatyczny fragment, w którym widzimy Pound Cake'a chodzącego po suficie przy akompaniamencie smyków z „Psychozy”, w rezultacie czego Pinkie również musi zaprzeczyć grawitacji. Pumpkin Cake nie pozostaje w tyle za bratem w kategorii "radosna demolka nowo nabytymi mocami", przywołując portale i ssąc każdy obiekt w promieniu 2 kilometrów. Aha, drobnostka — ona też lata. Celestia powinna zatrudnić te dzieciaki do ochrony, a do ataku Chrysalis w ogóle by nie doszło. Naprawdę,



Właśnie osiągnęliście szczęście życiowe

kim one będą w przyszłości?

Ale wszystko się kończy dobrze. Jakżeby inaczej, to w końcu MLP. Żrebiątka wysypują na siebie mąkę robiąc jeszcze trochę demolki. Nie pytajcie czy to logiczne, pytajcie czy to słodkie — a jest słodkie do poziomu zmiany Waszego życia. Pinkie sprząta Sugarcube Corner i pojawia się dość oczywisty morał wynikający z treści odcinka.

Hmm... co mogę jeszcze powiedzieć o odcinku? No to tak — ma dużo Pinkie (to moja ulubiona klacz), ma maluchy Cake w mące, sporo dobrego humoru w całym odcinku, nawiązanie do "Psychozy" i ogólny wysoki poziom słodkości. Aha, wspominałem o maluchach Cake w mące? Można zrędzić, że dzieciaki są potężniejsze od wielu

ich starszych koleżanek (wyobraźcie sobie minę Scootaloo po dowiedzeniu się o Pound Cake), a Mane 6 jest dużo za mało — co jednak, jak już pisałem, jest powtarzającym się problemem sezonu 2. Ale to naprawdę nie jest ważne. Zamiast tego ważnym jest poczucie wewnętrznego ciepła, które daje epizod. Przy najmniej mi.



MMystery on the Friendship Express

Pinkie Pie i tajemnica tortu

» Escape

Czyli 24 odcinek drugiego sezonu, a co za tym idzie ostatni odcinek przed finałowym dwuczęściowym dwuczęściowym. Tutaj można się spodziewać sporo Pinkie. A wiadomo, że zwykle, gdy Pinkie ma swój udział w odcinkach = dużo nietypowych akcji. Nie inaczej jest i tym razem.

Tym razem mamy do czynienia z, można by powiedzieć, detektywistycznym epizodem: mamy „poważną sprawę”, dedukcję oraz sprawców „przestępstwa”. Nie chcąc streszczać odcinka — jedynie napiszę, że PP jest odpowiedzialna za ochronę tortu przygotowanego na konkurs w Canterlot. W czasie podróży została dokonana „zbrodnia” — ktoś zjadł jego część. Decyduje się ona wziąć sprawę we własne ręce... to jest kopyta i znaleźć sprawcę.

Tak w skrócie mógłbym napisać wstęp do odcinka. Na pewno ucieszył mnie fakt, że mamy tu całą główną



szósteczkę oraz całkiem ciekawe postacie drugoplanowe, jednak nie występują one tutaj jakoś w dużym stopniu.

Po akcji z tortem zaczynamy mieć różne spekulacje na temat tego, kto dopuścił się tego czynu. Z pewnością w oczy rzucają się również odniesienia do filmów, a właściwie można je nazwać parodiami (z czym niejednokrotnie mamy do czynienia). Mamy tutaj na przykład Pinkie i Twilight parodiujące postaci Sherlocka Holmesa i Johna Watsona na tropie rozwiązania zagadki. Również zostały ciekawie przedstawione w jaki sposób działał podejrzany. Sparodiowanie Jamesa Bonda czy niemego filmu to całkiem udany pomysł.

Śmiało zaryzykuję stwierdzenie, że to jeden z odcinków w którym to odniesienia są bardzo udane.

Wracając do historii odcinka: przede wszystkim zaskoczył mnie trochę, co rzadko zdarza się w MLP. Tu odwołuję się do fabuły. Oglądając go myślałem, że sama PP sama go zjadła przez sen. W gruncie rzeczy po MLP mógłbym czegoś takiego się spodziewać. Cóż, zostałem zaskoczony — nie podejrzewałem, że będzie aż trzech sprawców. Powiem, że wystąpiły u mnie ambiwalentne uczucia. Pierwsze z nich to wspomniani sprawcy — nie domyśliłbym się tego. Natomiast moje drugie wrażenie, które bardziej jest wadą — okej, po RD jeszcze





mógłbym się tego spodziewać, ale po Rarity i Fluttershy? Według mnie nie pasuje to do ich zachowania (zwłaszcza Rarity — odnośnie do niej to jednak fajnie się prezentowała ze swoją grzywą na oku).

Kolejna rzecz, która raczej średnio mi się spodobała, to samo rozwiązywanie zagadki. Rozumiem, że jest to kreskówka, ale mogliby dać widzom przynajmniej wskazówki, aby sami też próbowali się domyśleć prawdziwej wersji zdarzeń. Tutaj jesteśmy skazani na oczekiwanie rozwiązania. Wydaje mi się, że byłoby lepiej, gdybyśmy mieli możliwość takowego odgadywania.

Ale żeby nie było, że wyłapuję wady jakich się dopatrzyłem. Do zalet zaliczę to, że mimo wszystko nie tak łatwo odgadnąć kto to zrobił. Jak dla mnie jest to jedyny lub jeden

z nielicznych odcinków w trakcie którego nie wiedziałem czego się spodziewać.

Podsumowując odcinek nie jest najwyższych lotów, ale nie mogę powiedzieć, że był jakiś słaby. Myślę jednak, że w mojej topce jeszcze by się zmieścił. Przyjemny odcinek, który jest ostatnim „normalnym” (czyli zwykle skupiającym się na postaci i jego problemie) w tym sezonie.

Ogólna ocena: 8/10

Zalety:

- Parodie — podobały mi się i są one jedną z rzeczy, które sprawiają, że ten odcinek się pamięta.
- Postacie drugoplanowe w ciekawy sposób przedstawione w wersjach wydarzeń. Sprawiają wrażenie dobrych antagonistów.
- Kto by przypuszczał, że to sprawka pewnej trójki? Niezły zaskok w fabule.

Wady:

- 22 minuty to jednak za mało jak na taką historyjkę. Przez to odcinek trochę „cierpi”.
- Nie było dużo śmiechowych momentów.



Shipping Googles — recenzja fanfika

[Shipping]

Autor: [AbsoluteAnonymous](#), [przekład](#): Airlick

» bobule

Czy zastanawialiście się nad czym myśli Rarity kiedy nie jest zaabsorbowana szyciem sukni czy pilnowaniem niesfornej siostry? Jeśli jeszcze tego nie zrobiliście to zachęcam Was do przeczytania tej krótkiej recenzji opowiadania, które pokazuje naszą Rarity z nieco innej perspektywy.



Nigdy nie sądziłem, że sięgnę po fanfik w którym główne skrzypce (a także bas i perkusję) będzie grała Rarity. Gdybyście jeszcze powiedzieli, że będzie to shipping uznalibyśmy Was za niespełna rozumu. Rarity jest dla mnie postacią ze strasznie irytującą osobowością, którą jednak

lubię za swoje odchyły od normy.

Ten fanfik znakomicie prezentuje lekko zwariowaną Piankę, lecz tym razem nie wariuje ona na naszych oczach z Tomem jak w „Return of the Harmony”, tylko w zakamarkach własnego umysłu. Przy czym te myśli bardzo przypominają logikę nastolatki, która „węszy” i myśli nad tym kto z kim, i co ich łączy.

Tu powstaje jeden problem natury technicznej, po pierwsze jest tu Equestria, gdzie Hasbro uznało, że ogierzy się nie sprzedają, jakkolwiek głupio by to nie zabrzmiało. Tak więc Rarity pozostaje śpiewać „[Miłość rośnie wokół nas](#)” i kombinować z tymi kucami, które ma pod ręką, tzn. pod kopytkiem. Na szczęście od czego ma się znajomych? Tak więc czytając ten fanfik jesteśmy świadkami jak to Rarity wmawia sobie, że odkryła sekretny romans między dwiema jej przyjaciółkami. Kto

padł ofiarą jej domysłów — to już sobie doczytacie. Bardzo ciekawa jest gra w którą zostaje zaangażowany czytelnik, najpierw patrzy na wszystko „oczyma” Rarity, by potem móc to skonfrontować z twarzą i pełnym argumentów realizmem Twilight.

W tym momencie opowiadanie mogłoby się zakończyć i wszyscy bylibyśmy szczęśliwi z powodu nieobliczalnej Pinkie i świrującej Rarity, ale autor postanowił zabawić się z nami i ostatnim akapitem zupełnie wywraca nam do góry nogami całą historię, mocno podkreślając, że mamy do czynienia z shippingiem. Bardzo nad tym ubolewam, bo gdyby nie to wystawiłbym wyższą ocenę, a tak muszę dać 7/10.



Severing — recenzja fanfika

[Gore]

Autor nieznany

» Zniszczyciel

Kiedy zasiadłem do czytania poleconego mi przez kolegę fanfika o tytule „Severing”, byłem w trakcie popijania popołudniowej kawy, a za oknem padał deszcz. Jak się okazało, stwarzało to idealne warunki do zajęcia się lekturą tegoż dzieła z gatunku gore.

Utwór opowiada o poczynaniach Twilight Sparkle działającej na zlecenie Księżniczki Celestii, która, jak się okazuje, wcale nie jest nieśmiertelna. Jako że jednak ktoś Słońcem i Equestrią zręcznie operować musi, to trzeba zrobić coś, aby władcyjni pożyła jak najdłużej. Do tego potrzeba jednak ogromnej mocy, a co może takową zapewnić, jeżeli nie Elementy Harmonii?

Jednak by otrzymać pełnię siły EoH, trzeba uciec się do bardzo radykalnych metod. Aby dokonać wyroków, po-



trzeba kogoś lojalnego, oddanego nad życie Księżniczce... Kogoś takiego jak Twilight Sparkle właśnie.

Tyle o fabule, bo gdybym rzekł jeszcze choćby słowo, to czytanie tego naprawdę świetnego dzieła straciłoby sens, a żal by było z tego tytułu, że nie mogę nie polecić tej perełki.

Nie znam autora tego tekstu. A szkoda, bo, gdybym mógł, to człowieka bym ozłocił. Twórca miał naprawdę ambitny pomysł, odmienny od większości gorefików, których je-

stem ogromnym fanem. Przedstawia on świat Ponyville w całkiem zwyczajny sposób, mamy tutaj dorastające kucyki (akcja dzieje się na przestrzeni lat), świetnie oddane ich charaktery, pomimo krótkiego po rozpoczęciu emisji serialu czasu napisania opowiadania... Wszystko, co autor opisuje jest tak wysoce prawdopodobne, iż mogłoby się zdarzyć w akcji oryginalnej kreskówki, gdyby nie fakt, że jest ona przeznaczona dla niższej kategorii wiekowej. Pisarz szokuje swoją pomysłowością, świetną puentą,

oraz genialnym zakończeniem.

Co jednak odróżnia to cudo od reszty? Otóż, nie jest to zwykły gorefic pokroju „cupcake-sów”, gdzie mamy bez troskie znęcanie się nad kucykami przez cały czas akcji. Tutaj jest to coś głębszego, z prawdziwym sensem. Nie ma tu bezmyślnego torturowania innych, wszystko ma swoje podłoże, każde zabójstwo. Nawet metodyka mordowania jest ściśle przemyślana, a całość akcji — z góry, perfekcyjnie wręcz, ustalona. Opisy nie są długie, a mimo to świetnie grają na emo-

cjach czytelnika. Uczucia bohaterów akcji również nie pozostają bez znaczenia, a to z tego tytułu, iż aby pozyskać potrzebną część Elementu, trzeba egzekucję przeprowadzić w ściśle określony sposób, odmienny dla każdego kuczka. Długo można by wymieniać, co czyni to dzieło genialnym, ale niestety, żeby móc oddać pełnię świetności fanfika musiałbym zgłębić tutaj fabułę, co odebrałoby Wam całą zabawę.

Klimat utworu, muszę przyznać, jest dość specyficzny. Ponyville jest przedstawione zu-

pełnie normalnie, kucyki wiodą swoje własne życie, opisana jest również ich dorosłość (jak wspominałem wyżej — akcja utworu trwa lata). Nie ma tutaj nic dziwnego. Całą atmosferę utworu tworzą właśnie charaktery, intryga, słowa i czyny, a nie otoczenie. Sam się dziwiłem nieco na początku, że oto nie ma przedstawionego odmiennego świata, tylko wszystko dzieje się jakby... normalnie.

Co więc pozostaje mi rzec? Nie mogę nie polecić tego dzieła, bo byłoby to ogromnym przekłamaniem. Świetnie oddane postaci, genialna intryga, bardzo dobre opisy wykonywania wyroków, epicki wręcz ładunek emocjonalny. Gdy doszedłem do końca to aż mi się żal zrobiło, że nie ma już nic więcej. Całe szczęście, stosunkowo niedawno wyszła ponoć druga część, na którą zaczynam polowanie, zachęcony opisanym powyżej utworem. Zdecydowanie, jest to obowiązkowa pozycja dla każdego fana gatunku gore!



Where There's a Quill... — recenzja fanfika

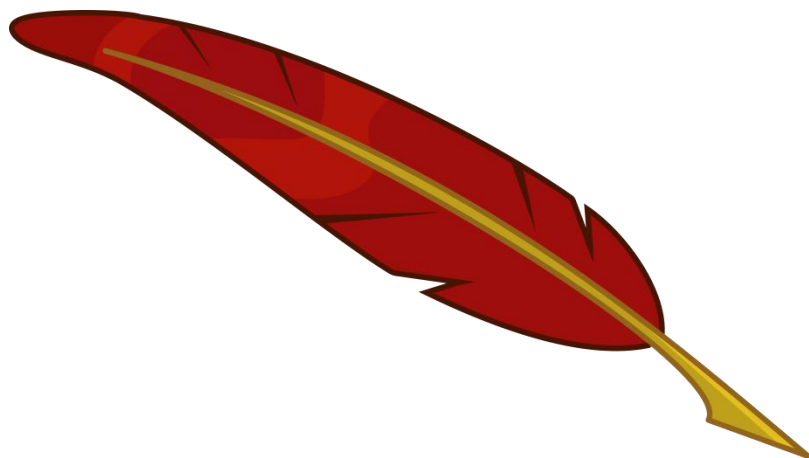
[Comedy]

Autor: Croswynd, przekład: Sliver

» Airlick

Blokada pisarska. Kto próbował kiedyś coś napisać, ten bez wątpienia wie, jak nieprzyjemne to uczucie. Masz wizję, masz pomysły, ale jak przelać to wszystko na papier?

Z tym właśnie problemem zmagają się Twilight Sparkle w „Where There's Quill...”. Nasz ulubiony lawendowy jednorożec postanawia wziąć udział w konkursie pisarskim. Wymyśla fabułę swojej powieści, zapędza Spike'a do sprzątania domu, zamyka się w swojej pracowni i... No właśnie. Zaczyna przeżywać kryzys twórczy. Tyle można powiedzieć o fabule, nie spoilerując niczego.



Fanfic jest oznaczony jako komedia. Czy słusznie? Myślę, że nie do końca. Tag „normal” byłby bardziej odpowiedni. Co prawda jest utrzymany w lekkiej atmosferze, ale nie ma w nim żadnych typowo komediowych chwytów, a już na pewno nie wywołuje napadów śmiechu. Nie znaczy to, że jest zły. Jest dobry, ale nie powinno się podchodzić do niego, jak do komedii, bo można się rozczarować.

Charaktery postaci są oddane trafnie. Twilight wpada w obsesję, jak ma to w zwyczaju, Spike się leni, Rainbow gardzi książkami (fic został napisany przed

„Read it and Weep”) i tak dalej. Posługują się odpowiednim dla siebie słownictwem, choć autor przesadził chyba trochę ze stylizacją w kwestiach Applejack.

Przejdźmy do kwestii technicznych, na początek w wersji angielskiej. Fic jest napisany bardzo przejrzyście, bogatym językiem, ale bez lania wody. Akcja nie rozwija się zbyt szybko, co jest bolączką wielu krótkich opowiadań, tempo jest odpowiednie. Pod względem kompozycji — ogromny plus. Jestem nawet skłonny stwierdzić, że mógłby stanowić podstawę scenariusza

regularnego odcinka MLP:FiM.

Tłumaczenie wypada gorzej. Przede wszystkim jest zbyt dosłowne, wiele zwrotów po prostu **trzeba** dostosować do wymogów języka polskiego. Inaczej wyglądają sztucznie. Poza tym Sliver nie zdecydował się zastosować typowej polskiej konstrukcji, z kwestiami od myślników i akapitami. To jednak przeszkadza w lekturze jedynie purystom językowym, takim jak ja, zwykli czytelnicy nie zwrócą na to specjalnej uwagi. Mimo to polecam, w miarę możliwości, wersję angielską.

Podsumowując, „Where There’s Quill...” to dobry fanfic. Czytałem lepsze, ale i ten mogę z czystym sumieniem polecić, zwłaszcza fanom Twilight Sparkle albo domorośłym pisarzom. Ci z pewnością poczują więź z cierpiącą na blokadę pisarską kłaczką...

Oceniam opowiadanie na solidne 8/10 w wersji angielskiej. Tłumaczeniu można odjąć oczko. Jeśli szukasz krótkiego, przyjemnego w lekturze fanfika — na pewno się nie rozczarujesz!



Ponymon Alpha 0.2

Czyli Pokemony z grzywami i kopytami

» zorua

Jeśli znacie mnie dość dobrze (lub zna-czenie mojego nicku), to wiecie, że bardzo lubię Pokemony. Nie wyobrażacie sobie co się ze mną stało, gdy w Inter-necie zobaczyłam grę „Ponymon Alpha 0.2”. Porównajcie sobie to z połączeniem trzęsienia ziemi i szokiem kiedy Polska wygrała Euro. Ponymon Alpha jest zmodyfikowaną wersją gry „Pokemon Fire Red” zawierającą nasze ko-chane kucyki

Paczka pobranych plików zawiera wersje Dusk (którą reprezentuje Celestia) i Dawn (która reprezentuje Nightmare Moon). Ja grałam tylko w wersję Dawn (bo Nightmare Moon

| | | Defense | | | | | | | | | | | | | |
|---------|------------|---------|------|------|------|------|------|------|------|------|------|------|------|------|------|
| | | | | | | | | | | | | | | | |
| Offense | Laughter | x1/2 | x2 | x1 | x1 | x1 | x1 | x1 | x1 | x1 | x1 | x1 | x2 | x1/2 | x1 |
| | Loyalty | x1/2 | x1/2 | x2 | x1/2 | x1 | x2 | x1 | x1 | x1 | x1 | x2 | x1/2 | x1 | x1 |
| | Magic | x2 | x1 | x1 | x1 | x2 | x1 | x1 | x1 | x1 | x2 | x1/2 | x1 | x1 | x1 |
| | Honesty | x1 | x1/2 | x1 | x1/2 | x2 | x1/2 | x1 | x1 | x1 | x1/2 | x2 | x1 | x1 | x1 |
| | Kindness | x1 | x1 | x1/2 | x1/2 | x1/2 | x2 | x1 | x1 | x1 | x1/2 | x2 | x1 | x1 | x1 |
| | Generosity | x1 | x1 | x1 | x2 | x1/2 | x1/2 | x1 | x1 | x1 | x1/2 | x2 | x1 | x1 | x1 |
| | Passion | x1 | x1 | x2 | x1/2 | x1 | x1 | x1 | x1/2 | x2 | x1 | x1 | x1/2 | x1 | x1 |
| | Spirit | x2 | x1 | x1 | x1 | x1 | x1 | x2 | x1 | x1/2 | x1 | x1 | x1 | x1/2 | x1 |
| | Courage | x1 | x2 | x1 | x1 | x1 | x1 | x1/2 | x2 | x1 | x1 | x1 | x1 | x1 | x1/2 |
| | Light | x1 | x1 | x1 | x1 | x1 | x1 | x1 | x1 | x1 | x1 | x1 | x1 | x1 | x2 |
| | Dark | x1 | x1 | x1 | x1 | x1 | x1 | x1 | x1 | x1 | x1 | x1 | x1 | x1 | x2 |
| | Chaos | x1 | x1 | x1 | x1 | x1 | x1 | x2 | x2 | x2 | x1/2 | x1/2 | x0 | x0 | x0 |

jest so awesome!) i na niej będę się opierać. Informacje dotyczące produkcji jak i sam link do jej pobrania znajdziecie [na stronie internetowej](#). Do zagrania potrzebny jest emulator Visual GameBoy Advance.

W wielkim świecie Ponymonów mamy właściwie

taką samą fabułę jak w zwykłych Pokemonach. Ten sam profesor Oak, który nie potrafi zapamiętać imienia swojego wnuka, ten sam wredny Gary, ta sama muzyczka z tła, te same lokacje i ci sami głupi trenerzy których spotykamy. Tylko Pokemony to teraz kucyki zwane „Ponymonami”.

Do wybrania mamy aż 6 starterów, po trzy dla każdej wersji. W wersji Dusk mamy do wyboru: drzewo, silny napój alkoholowy z jabłek na literę „a” i piękną piankę. Za to w wersji Dawn mamy różowe ciasto, fankę „Zmierzchu” i klacz, która przedawkowała tęczę. Startery mają typ taki sam, jak swój

PONYDEX TABLE OF CONTENTS

PONYMON LIST

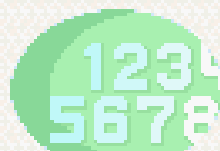
▶ NUMERICAL MODE

PONYMON HABITATS

- Grassland PONYMON
- Forest PONYMON
- Water's-edge PONYMON
- Sea PONYMON
- Cave PONYMON
- Mountain PONYMON

Seen: 21

Owned: 17



#PICK @OK



element harmonii. Np. Twilight ma typ „magic”.

Naszą przygodę zaczynamy... na Akrach Słodkich Jabłek. Logiczne, czyż nie? Wszystkie nazwy miast z gry zmieniono na te, które znamy z serialu jak na przykład „Hoofington” czy „Ponyville”. Po drodze do sławy i odznak napotkamy tak znane Ponymony jak: kurczak i dwa słowniki, pastę do zębów, listonoszkę, szamankę z dalekiej krainy, Big Maca prosto z McDonald’s, marchewkę i niesławna maskotkę. Mam tu też odniesienia do memów internetowych jak na przykład *trololololo* lub *strzała w kolano*.

Mi było trudno zapamiętać typy poszczególnych kucyków i sposoby, w jakie na siebie oddziałują, ale mam nadzieję że Wam

pójdzie nieco lepiej. Przejście gry zajęło mi około półtorej godziny wliczając wbijanie poziomów, które były mi kompletnie niepotrzebne, bo mając w drużynie Pinkie Pie, Sweetie Belle i Colgate szybko pokonywałam przeciwników.

W następnej aktualizacji pojawi się Mt. Moon, druga sala, parę poprawek,

no i więcej Ponymonów! Planowany jest też multiplayer. Polecam tę grę wszystkim lubiącym oryginalne Pokemony i nie tylko. Na razie gra dostaje ode mnie ocenę 9/10 za duże poczucie humoru i interesujący pomysł.



Wywiad z Dustykatem Rhoadesem

Właścicielem najbardziej męskich wąsów w fandomie

» El Martinez

W naszym fandomie mamy wiele rozpoznawalnych postaci: muzyków, grafików, animatorów, rysowników itd. Są też i tacy, którzy popularność zdobywają dzięki swojemu charakterowi. A czasem nawet i wąsom. Przed Wami wywiad z Najbardziej Męskim (i na pewno jednym z najbardziej zarośniętych) Bronym Świata – Dustykatem Rhoadesem!



El Martinez: Brohoof! To wielka przyjemność poznać Najbardziej Męskiego Broniego Świata!

Dustykat Rhoades: Hej, dzięki za zaproszenie.

EM: Najpierw powiedz mi proszę, jak facet taki jak ty zainteresował się kucykami?

DR: Zapoznał mnie z nimi mój dobry przyjaciel. Znamy się od 15 lat i byliśmy razem już w kilku fandomach. Zna mnie dość dobrze i wie, co lubię, więc zaufałem mu i obejrzałem kilka odcinków.

EM: I jak czułeś się oglądając pierwsze odcinki My Little Pony? Czy myśla-

łeś coś w stylu „Co ja oglądam, to przecież śmieszne!”? Czy może spodobało ci się od razu?

DR: Przez całe życie kochałem kreskówki i animacje. Nie oceniałem więc książki po okładce i dość chętnie przystąpiłem do oglądania.

EM: Ale nie wszyscy tak chętnie przyznają się, że oglądają ten serial, szczególnie dorośli faceci. Masz może dla nich jakieś porady?

DR: Po prostu bądźcie sobą, nie przejmujcie się tym, że lubicie kreskówkę o kolorowych, magicznych kucykach. Na świecie jest wiele dużo gorszych rzeczy,

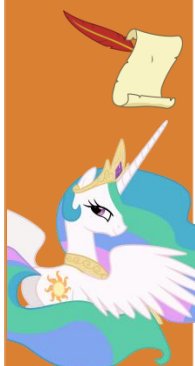
niż mężczyźni oglądający kreskówki.

EM: Dokładnie. Przejdźmy więc do tych kolorowych, magicznych kucyków. Jaki jest twój ulubiony kucyk? Polscy bronies umierają z ciekawości.

DR: Cheerilee.

EM: Cheerilee? Wow, a to niespodzianka, choć już gdzieś o tym słyszałem. Powiedz mi, dlaczego jest ona dla ciebie tak wyjątkowa?

DR: Cóż, studiowaliśmy razem, hehe. Randkowałem z dziewczynami jak ona w latach 80. Ta sama fryzura, ubrania.



EM: Nieźle. A co najbardziej podoba ci się w serialu? Co sprawia, że jest ona tak wyjątkowa?

DR: Hmm. Cóż, na pewno jest świetnie napisany. Przyciągnął mnie swoimi ciekawymi postaciami i tym, jakie role powierzają im scenarzyści. A podkładające pod niego głos aktorki dopełniają całość. Animacja także jest z najwyższej półki.

EM: Ok., przejdźmy do fandomu. Co znaczy dla ciebie „być bronym”?

DR: Hmm, po prostu dobrą zabawę. Nie obnoszę się z tym jak z jakąś odznaką. Jasne, ogłosiłem się „Najbardziej męskim bronym świata”, ale to tylko zabawa. Kocham ten serial i kocham tworzyć dla niego muzykę i resztę moich filmów.

EM: A my kochamy je oglądać. A co myślisz o niektórych dziwnych fanfikach pisanych przez bronies, jak na przykład *Cupcakes* lub shippingi? Ja muszę przyznać, że dość lubię ten drugi typ.

DR: Nie czytałem ani *Cupcakes*, ani *Rainbow Factory*. Nie interesuje mnie krew, gore i te sprawy. Ale czytam shippingi. W tej chwili zaczytuję się w „*The Memoirs Of A Reality Jumper*” i muszę przyznać, że jest całkiem niezłe.



EM: Ok. Przejdźmy więc do ciebie. A czym się zajmujesz? Słyszałem, że masz pracę związaną z motocyklami, to prawda?

DR: Tak, jestem absolwentem Instytutu Mechaniki Motocyklowej¹ (1996) i pracowałem już dla dwóch różnych dilerów Harleya Davidsona. Potem przenieśliem się na rynek wtórny części zamiennych do Harleya w dziale Badań i Rozwoju. Tworzyłem części samemu, od podstaw lub ze wzorów projektantów takich jak Jessie James i innych, których może widziałeś w telewizji.

EM: Ciekawe. A co robisz w wolnym czasie? Dużo jeździsz na motocyklu czy raczej masz inne zainteresowania?

DR: Jeżdżę na moim motorze szosowym (2002 Triumph Tiger) lub ścigam się na crossie (2000 Yamaha YZ426F). Tworzę także papierowe RPG i rysuję.

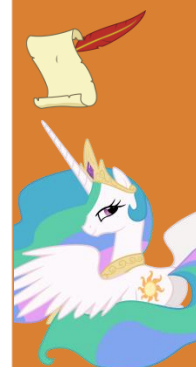
¹ Motorcycle Mechanics Institute

Byłem artystą przez całe życie.

Poza tym spotykam się z przyjaciółmi – mam paru znajomych, z którymi dziele „sklep” – miejsce, w którym trzymam moje motocykle, narzędzia itp. Byliśmy znani z budowy zwariowanych rzeczy na Burning Man Festival.

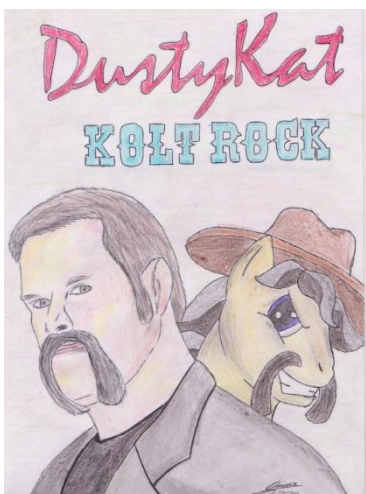
EM: Słuchasz także świetnych rockowych/metalowych zespołów jak Led Zeppelin czy Black Sabbath. Oprócz tego umiesz śpiewać. Czy byłeś kiedyś w zespole?

DR: Dawno temu próbowałem dołączyć do zespołu. Mój przyjaciel z liceum był perkusistą i wiedział, że lubię śpiewać. Udaliśmy się na próbę innego zespołu i zagraлиśmy Living After Midnight zespołu Judas Priest jakieś 30 razy. Prawie zdarłem sobie struny głosowe, więc nie byłem gotów by poprowadzić kolejną rockową rewolucję.



Śpiewałem też z kumplami w muzycznym barze w Detroit. *Enter Sandman* Metalliki i *Angel Eyes* Grupy Jeffa Healy'ego. Ale to były tylko jednostrzałowce. Jednak dzięki temu lokal był przepełniony ludźmi, a to jest coś, czego nigdy nie zapomnę.

EM: Szkoda, że nie zostałeś gwiazdą rocka, byłoby świetnie. Nawiasem mówiąc, jesteś niezłe rozpoznawalny dzięki swoim wąsom... Może masz jakieś historie z nimi związane?



DR: Tylko historię o tym, skąd je mam.

Dorastałem w Michigan, a tam wszyscy polowali dla mięsa na zwierzęta. Okres łowów trwa od października do stycznia, więc cała moja rodzina zapuszczała brody, żeby było nam cieplej.

W lutym 1987 roku zdecydowałem się przyciąć wąsy w sposób, w jaki mam je do dziś. Wszedłem po schodach do domu ro-



dziców i mój młodszy brat przywitał mnie słowami: „Stary, wyglądasz strasznie.” I tak już zostało.

EM: Hah, twój brat miał trochę racji, są naprawdę „badassowe”. A mówiąc o tym, rozwaliłeś mnie swoim tańcem w filmie *MLP:FiM Subscriber Special*². To było genialne. Gdzie nauczyłeś się tak tańczyć?

DR: Ha! Spędziłem tydzień ucząc się tego shuffle'u³. Reszta ruchów? Po prostu zmieszałem wszystko, co umiem. Ten shuffle był w rzeczywistości hołdem dla Elwooda Bluesa. Wykonywał ten ruch w filmie *Blues Brothers*.

EM: Prawda, pamiętam to. Świetny film. Zapomniałem zapytać, czego oczekujesz od trzeciego sezonu MLP:FiM? I co chciałbyś w nim zobaczyć?

2

<http://youtu.be/snMmQjeGWuY?t=2m31s>

³ Shuffle Dance — freestyleowy taniec polegający na „ślizganiu się” po podłożu

DR: Chciałbym dowiedzieć się czegoś więcej o rodzinach pegazów. Chcę wiedzieć, że Scootaloo nie mieszka pod mostem w Detroit. No i chcę poznać rodziców Rainbow Dash.

Po prostu oczekuję świetnego sezonu i liczę na jego niesamowitość.

EM: I ja także. I ostatnie pytanie: jakie są twoje plany na najbliższą przyszłość?

DR: BronyCon, potem więcej epickich filmików i muzyki, a potem... **jeszcze więcej** epickich filmików i muzyki. A w międzyczasie tworzenie mojego małego show dla Radia Everfree.

EM: To świetnie, nie mogę się doczekać.

Dzięki za rozmowę. To była dla mnie wielka przyjemność. Brohoof.

DR: I wzajemnie. Brohoof.



Tajniki muffinek

Specjalny poradnik Derpy Hooves

» Mati9319

Sensacja miesiąca! Znana i lubiana przez wszystkich Derpy Hooves, słynąca ze swojego zamiłowania do muffinek postanowiła napisać swój własny poradnik kulinarny! Nie trzeba być Nostradamusem, aby przewidzieć, że owe dzieło dotyczy właśnie tychże wyborczych smakołyków. Nasza ulubienica postanowiła przelać na papier swoje wszelkie gastronomiczne doświadczenia związane z przyrządzaniem muffinek. **Coby już bardziej nie przedłużać — zapraszam do lektury!**



(i całkiem nowych) notatkach i w końcu wszystko jest gotowe. Pora przejść do rzeczy.

Słowem wstępu

Witam Was, drodzy czytelnicy. Z tego miejsca chciałabym serdecznie podziękować, że w ogóle zechcieliście przeczytać moje zapiski. Nie mam pojęcia, co ten Mati w tych wypocinach widzi. Skoro jednak już tak bardzo nalegał, to pomyślałam: „A co mi tam! Spróbuję!”. Zebranie tego do kupy zajęło mi niecałe trzy dni szperania w starych

Część I: Przepis, czyli jak to się robi z muffinkami

Zbieranie składników

Przepis na muffinki, który jest główną częścią mojego poradnika, przewiduje wykorzystanie takiej ilości składników, z której możemy przygotować —

bagatela — pięćdziesiąt sztuk tego wyjątkowego przysmaku. Eee... to znaczy, jeśli po drodze do naszego stanowiska żaden ze składników nie odbędzie wycieczki na podłogę. Otóż to. Wtedy możemy być pewni, że wszystko (póki co) idzie po naszej myśli.

Robimy zatem rewizję i kładziemy na blat takie oto rzeczy:

- 10 dag cukru (**uwaga!** Skubaniec jest bardzo sypki!),
- torebka cukru wanilinowego (Tak samo sypki, tyle, że smaczniejszy),



- 15 dag margaryny,
- 2 łyżki kakao (stołowe. Chochle do kompotu absolutnie proszę sobie darować. Nie róbmy czekolady — róbmy muffinki),
- $\frac{3}{4}$ szklanki mąki (nie wciągać nosem),
- 2 jajka (choć lepiej wziąć ich pięć — po drodze kilka może się rozbić),
- 2 płaskie łyżeczki proszku do pieczenia.

Dzieje powstania masy muffinkowej

Teraz, kiedy już wszystkie niezbędne składniki (doniesione w całości) mamy przed oczami, musimy ochoczo zabrać się do mieszania ich w jedną, spójną całość.

Na kuchence zapalamy drugi co do wielkości palnik. Uważamy przy tym, by nie spalić sobie kopyt. Jeżeli nam się uda, bierzemy jakiś porządny garnek. Porządny znaczy się taki, który ma co najmniej dwa sprawne ucha. Stawiamy

go na brawurowo zapalonym palniku i cieszymy się z sukcesu.

We wnętrzu garnka umieszczamy margarynę, kakao, cztery bądź pięć łyżek wody, a do tego jeszcze cukier zwykły i wanilinowy. Gotujemy całość, aż do uzyskania jednolitej substancji. Wyłączamy palnik, stawiamy garnek wraz z jego zawartością na blacie i studzimy. Proponuję wziąć dwa razy większy garnek, napełnić go zimną wodą gdzieś w $\frac{1}{4}$ i umieścić w nim ten zawierający nasze wymieszane (i parzące!) składniki. Jeżeli przesadziliśmy z ilością wody w dużym garnku, nasze niedoszłe muffinki czeka tragiczny potop, więc uważajcie!

W porządku. Po wystudzeniu, nasz główny garnek z powrotem trafia na blat. Teraz do jego zawartości dokładamy jajka, mąkę oraz proszek do pieczenia. Całość mieszamy mikserem. Uprzednio radziłabym upewnić się, że wmontowaliśmy weń odpowiednie wiertła, chyba że zamie-

rzamy przyozdobić ściany naszej kuchni w gustowne plamy.

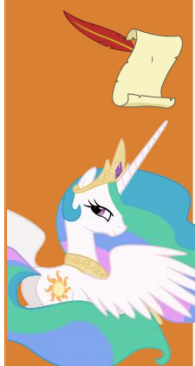
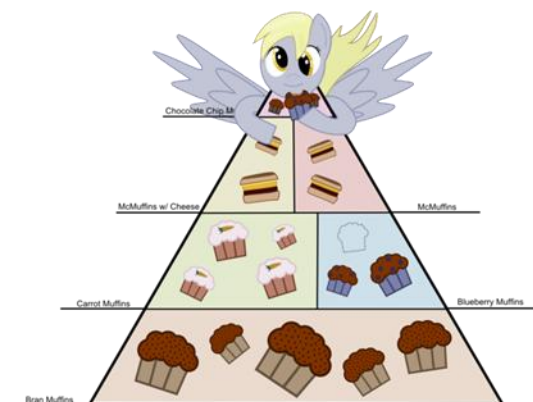
Kiedy już wszystkie składniki wymieszane są na jednolitą masę, możemy mieć pewność, że oto stoi przed nami legendarna masa muffinkowa, oraz że połowę sukcesu mamy już za sobą.

Muffinki i foremki

Teraz w grę wchodzi papierowe foremki. Tak jest — 50 foremek do muffinek.

Po krótkim załamaniu nerwowym, kiedy już dojdziemy do siebie, stawiamy na blacie obok garnka blachę do pieczenia. W pobliżu umieszczamy także stos sławetnych foremek i możemy przystąpić do długiego i monotonnego przedsięwzięcia, jakim jest nakładanie masy muffinkowej do owych 50-ciu papierowych naczyń przy użyciu łyżeczki. Powodzenia!

W końcu nadejdzie ten moment i z dumą spojrzymy na nasze dzieło: 50 wspaniałych Prawie-żemuffinek, ułożonych równiutko w rzędzie na błyszczącej (mam nadzieję) blasze!



Wielkie pieczenie

Teraz przechodzimy do najgorszego. Musimy zachować pełne skupienie, odrzucić rozkojarzenie i postarać się skierować obie gałki oczne w jednakowym kierunku.

Otwieramy piekarnik, uruchamiamy palnik (Po raz kolejny — uwaga na kopyta!) i ujmujemy blachę w trybie obukopytnym (Chyba, że jesteśmy jedno-rodzajem — wtedy uważamy tylko na ilość pozostałej many). Teraz w największym skupieniu, jakie tylko możemy osiągnąć, wstawiamy blachę do piekarnika.

Zamykamy „wrota” i ustawiamy temperaturę na 190 stopni. Pieczemy przez 15–20 minut. Nie więcej, chyba że lubicie węgiel. Nie mniej, chyba że lubicie budyń... zaraz... z pewnością go lubicie, no ale w każdym razie teraz staramy się upiec muffinki, a nie budyń.

Po danym czasie wyłączamy palnik i otwieramy piekarnik. Jeżeli nie przywitał nas swąd spalenizny, możemy sobie pogratulować. Teraz trzeba wyjąć blachę z naszymi wypiekami, tylko pamiętajcie o rekawicach kuchennych! Znow bierzemy się za to, zachowując maksymalną

ostrożność. Wylądowanie takich cudeniak na podłodze byłoby przecież straszną stratą. Stawiamy blachę z muffinkami na blacie i zamykamy piekarnik. Czekamy teraz, aż nasze wypieki nieco ostygną.

Dekoratorskie przedsięwzięcie

Przed nami ostatni etap na drodze do uzyskania własnych, satysfakcjonujących wypieków. Otóż pozostaje nam jeszcze kwestia dekoracji. Tutaj, powiem szczerze, wszystko zależy od Was. Osobiście, prawie nigdy nie dekoruję muffinek, ale opiszę jeden sposób przygotowania dekoracji, którego mnie nauczono.

Szykujemy:

- 3 łyżki mleka,
- 15 dag kakao,
- 5 dag cukru pudru,

pół tabliczki czekolady (jak będzie trzeba, to może i całą).

W rondelku z dzióbkiem, podgrzewając na palniku, mieszamy ze sobą mleko, kakao i cukier puder. Tak powstała polewą dekorujemy nasze muffinki. Naturalnie, dozujemy ją bardzo ostrożnie, aby starczyło na wszystkie sztuki ciastek.

Czekoladę kruszymy na kawałki wielkości mniej więcej ¼ kostki, a następ-

nie — używając polewy, jak kleju — umieszczamy czekoladę na muffinkach w ilości 3–4 na sztukę.

Bon (Bon) appétit!

Tak jest moi drodzy! Główną część poradnika mamy już za sobą. Jeżeli należycie zastosowaliście się do moich zaleceń, powinniście odnieść kulinarny sukces. Mam nadzieję, że przepełnia Was teraz satysfakcja, jaką dają własne, domowe muffinki! Cóż... Smacznego!

Część II: Problemy, rady, przestrogi

Jak mówi stare przysłowie: *Nie od razu Canterlot zbudowano*. Musicie wiedzieć, że i ja, zanim doszłam do perfekcji, popełniałam liczne gafy, nieraz doprowadzając do katastrofy. Opierając się na własnych doświadczeniach, postanowiłam utworzyć wykaz różnych błędów, które możemy popełnić w trakcie przyrządzania muffinek oraz sposoby radzenia sobie z ich konsekwencjami.





Cukier, cukier! Sypki cukier!

Podczas jednej z prób kulinarnych, wybrałam się do piwnicy po cukier. Niby nic, ale trzymałam go w torbie foliowej. Jest go dużo, toteż jest i ciężki. No i nic. Łapię torbę w zęby i udaję się do kuchni. Kiedy już tam docieram, torba jak na złość pęka i cały cukier nagle przyozdabia moją podłogę. Teraz tylko zamiatanie, zamiatanie i zamiatanie, rytmicznie przeplatane dźwiękami cukru skrzypiącego pod kopytami (wtedy też przypomniało mi się, że przecież mogę latać).

Od tego czasu trzymam cukier **tylko** w torbach papierowych. Wam też to radzę, chyba że magazynujecie cukier w mniejszych ilościach, bądź macie już jakiś inny, lepszy patent.

Latające jajka

Na tej płaszczyźnie mam naprawdę spore doświadczenie. Jajka lubią płać figle — to fakt. Nie-

raz już podłoga mojej kuchni gościła witraże z żółtek i białka, ozdobione kawałkami skorupki. Najgorzej jest, kiedy jesteśmy zbyt pewni siebie. Myślimy, że nie ma takiej opcji, by teraz upadły nam jajka, a one pokazują nam gest Kucykiewicza i hyc o podłogę.

Rada jest prosta: przenosimy jajka w jakimś pojemniku, który o wiele lepiej nadaje się do przeniesienia w kopytach, niż same jajka.

Potop

Studzając składniki z pierwszego mieszania, możemy poważnie przesadzić z ilością wody w „garnku studzącym”. Gorąca mieszanina zostanie zalana przez rwący potok i stanie się zupełnie bezużyteczna.

Aby temu zapobiec, wodę do „garnka studzącego” wlewamy po trochu, co i raz sprawdzając w jakim stopniu garnek z naszymi składnikami weń się zanurza. Możemy także zastosować zlew, jako supergarnek, zatykając go korkiem i nalewając wody.

Muffinki na podłodze

Przed czy po pieczeniu, istnieje ryzyko posłania wszystkich muffinek na podłogę. Coś takiego przy-

darzyło mi się tylko raz. Strata z tym związana jest wyjątkowo przytłaczająca.

Jak temu zapobiec? Tak jak mówiłam — przede wszystkim **sku-pie-nie!** Blachę trzymamy obukopytnie, silnie i **prosto**. Choćby małe przechylenie może spowodować desant muffinek na naszą podłogę. Przy wyjmowaniu blachy z piekarnika, najpierw wysuwamy ją na tyle, abyśmy mogli złapać ją pośrodku. W ten sposób zmniejszymy ryzyko późniejszych przechyłów.

Płonące muffiny według Derpy

Tym razem nie jest to już zwykłe niepowodzenie. To już jest poważna katastrofa. Po prostu chciałam, żeby muffinki były bardziej dopieczone i chrupkie, toteż ustawiłam temperaturę na 250 stopni, zamiast 190. W czasie pieczenia postanowiłam zrobić małe zakupy. Co, że niby ja się nie wyrobię?! W 20 minut?! No i właśnie — nie wyrobiłam się. Wlatuję do domu, wpadam do kuchni, a za szybką piekarnika żywy ogień! Poczyłam wtedy jedyne mądre posunięcie: wyleciałam z domu tak szybko, jak to tylko było możliwe. Okazało się to strzałem w dziesiątkę, gdyż po brawurowej ucieczce spojrzałam na swoją posiadłość i usłyszałam potężny



wybuch. Piekarnik eksplodując, wystrzelił w powietrze (po drodze przebijając dach) i do dziś nikt go więcej nie widział. Mam nadzieję, że nie spadnie komuś na głowę.

Choć taka katastrofa jest przerażająca, sposób aby jej zapobiec jest wyjątkowo prosty: w trakcie pieczenia muffinek **nigdzie** się nie ruszamy. Zostajemy w domu i cierpliwie czekamy te 15–20 minut. Oczywiście też pod żadnym pozorem nie podkręcamy temperatury!

To już jest koniec

Po zapoznaniu się ze szczegółowym opisem przebiegu robienia muffinek, po przeczytaniu moich ostrzeżeń i rad, mam nadzieję, że sami zabierzecie się do przyrządzania tych przepysznych przysmaków. Nie zabiera to zbyt wiele czasu, ale jak widać na moim przykładzie — potrafi nieźle dać w kość.

Udanych wypieków!

Derpy Hooves



My Little Transformers

MLP: FiM a Transformers

» Ares Prime

Pewnego dnia, jakieś 28 lat temu pewna firma zabawkarska zwana Hasbro wypuściła dwie serie zabawek dla chłopców i dla dziewczynek. Sukces był wtedy przewidywalny, a w dalszych latach powstawały nowe serie, linie zabawek, komiksy i seriale telewizyjne. Każdy zna je w mniejszym lub większym stopniu: mowa oczywiście o My Little Pony i Transformers. Jedna firma, dwa kompletnie różne światy. Wielkie Roboty, Małe Kucyki.

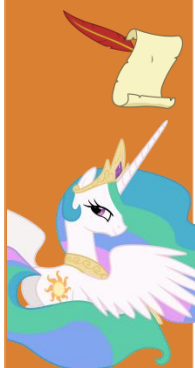
Targany wojną cybernetyczny świat i spokojna, baśniowa kraina pełna różnych mitycznych stworzeń. Na pierwszy rzut oka nie mają ze sobą nic wspólnego, ale czy aby na pewno? Weźmiemy na cel najnowszą generację naszych kochanych kucyków, czyli serię Friendship is Magic, oraz serial Transformers G1 z 1984 r. Jako że dla wielu fanów właśnie on



jest uznawany za jeden z najlepszych seriali TF i chyba tylko on może rywalizować z serią FiM.

Najpierw jednak przedstawię Wam, ile powstało generacji TFów. Od roku 1984 dostawaliśmy zarówno seriale, komiksy i masę figurek, zatem ilość wspomnianych generacji jest ogromna. Jedną z najważniejszych jest seria G1 (1984–1997), która jako pierwsza pokazywała świat Wielkich Robotów. Rozwinęły się poniekąd 2 wersje tej generacji — japońska i amerykańska, pochodzące po prostu od twórców serialu, czyli firmy Hasbro i Takara, które wydawały figurki. Składały się na to następujące serie: G1, Headmasters, Masterforce, Victory, oraz Zo-

ne. Wszystkie one były kontynuacjami swych poprzedniczek. Nieco później, gdy technika poszła na przód, dostaliśmy Transformery w formie *Beast Era* trwającej od 1998 do 2000. Była to kontynuacja G1, gdzie TFy transformowały się w zwierzęta, na co fani oburzyli się, ponieważ pomysł ten nie przypadł im do gustu. Powstało wtedy ciekawy slogan "TRUKK NOT MUNKY" (Ciężarówka, nie małpa). Ostatecznie jednak seria się przyjęła, a dziś serial *TF Beast Wars* jest uznawany za jeden z najlepszych, dzięki zastosowanej technice CGI, oraz głębokiej, ciekawej fabule i postaciom. Dalej mieliśmy tzw. *Trylogię Unicrona*. Były to 3 różne, luźno powiązane fabu-



larnie seriale, ale ostrzegam was — nie oglądajcie tych serii. **One są złe.** Popsują Wam tylko opinię o TFach. Następnie, po 2 latach przerwy dostaliśmy ciekawą wariację *Transformers Animated*, który ma tyle samo fanów co antyfanów, ale moim zdaniem jest warty obejrzenia. Nie zapomnijmy też o filmach aktorskich produkcji Michaela Baya. Ten człowiek sprawił, że dla większości z was *Transformers* kojarzy się z wypiętą pupą Megan Fox, wybuchami, ogniem, bezsensowną, chaotyczną rąbanką Transformerów i często głupimi na wskroś żartami. Pierwszy film był dobry, choć bardziej skupiony na postaciach ludzkich niż samych Transformerach. Drugi, uznawany jest za najgorszy film Baya, nie warty nawet wzmianki. Trzecią część uważam za lepszą niż pierwszą. Obecnie emitowany jest serial animowany *Transformers Prime*, który możecie oglądać na CN. Polecam, jeśli lubicie dobre seriale. Czasu na nim nie zmarnujecie.

Co do MLP, to pamiętam jak sam oglądałem G1 i G2 (no co, akurat nie było nic cie-

kawego w TV). Pierwsze kucyki poznałem, oglądając je na kasetach VHS, drugie z serialu w TV. Patrząc na to przez pryzmat czasu, mogę powiedzieć, że ciekawie było pooglądać kolorowe postacie dla odstressowania. Co prawda nie pamiętam za dużo z fabuły, ale było kilka momentów które wywoływały u mnie uśmiech na twarzy. O trzeciej generacji dowiedziałem się oglądając pewien filmik na YT, wcześniej nie miałem pojęcia, że coś takiego istnieje. No i ostatnio, nasze ukochane G4 Pony. Podsumujmy — obie serie to niemalże rówieśnicy. TFy mają aż 13 generacji serialowych, podczas gdy MLP tylko cztery, nie licząc dłuższych filmów animowanych. Ale nie o liczbie seriali mieliśmy mówić.

Zacznijmy krótko od przedstawienia świata serialowego TF G1. Na planecie Cybertron, zamieszkaanej przez rasę Transformerów trwała wojna od eonów. Brały w niej udział 2 frakcje, będące rdzennymi mieszkańcami — Autoboty i Decepticony. Te pierwsze miały nieco bardziej pacyfistyczne podejście do życia, chciały egzystować

w harmonii i pokoju, rozwijać się. Ale nie każdemu się to podobało, tu pojawili się ci, którym taki porządek nie pasował. Chcieli władzy, byli okrutni i niszczyli każdego, kto by się im przeciwstawił, to byli ci źli — Decepticony. Transformerzy mieli wspólną zdolność — potrafili transformować swoje ciała w najróżniejsze pojazdy lądowe, latające, broń, a nawet zabudowania i zwierzęta. Gdy na Cybertronie wyczerpał się energon będący paliwem dla Wielkich Robotów, Autoboty pod wodzą Optimusa Prime wyruszyły na kosmiczną wyprawę w celu znalezienia nowych złóż tego paliwa. Megatron, który przewodził Decepticonami postanowił ostatecznie wyeliminować wroga i zaatakował ich statek kosmiczny. Podczas bitwy oba statki wpadły w portal i uderzyły o powierzchnię prehistorycznej Ziemi. Transformery rozbiły się na wulkanie św. Heleny. Przeleżały tak w uśpieniu aż 40 milionów lat, dopóki w 1984 nie obudziła ich erupcja... Tak zaczął się kolejny etap wojny, w którą dodatkowo zostaliśmy wmieszani my, czyli ludzie.



Ale jak to, żeby porównać taką archaiczną serię z FIM? Toż to kompletnie inna animacja, inne czasy, postacie diametralnie się różnią. Powiecie: nie można. Ale czy na pewno?



Przedstawmy teraz rasy zamieszkujące te światy. Z jednej strony mamy kuczki ziemne, pegazy, jednorożce, alicorny, gryfy, smoki i całą masę innych bajkowych istot. Transformatory też dzielą się na kilka podgrup, chociażby Miniboty, Seekery, Combinery (zespoły 5 mniejszych robotów łączących się w jednego wielkiego) Casseticony (wielkości człowieka), Tripplechangery (posiadający 2 tryby pojazdu) czy największe tzw. Cityboty które transformują się w całe miasta i bazy. Mamy więc w czym wybierać jeśli chodzi o różnorodność gatunków i rodzajów

zarówno kucyków i TFów. Wg mnie wychodzi to na plus obu uniwersum, mamy ogromną różnorodność kształtów, form, zachowań.

Porównajmy teraz krótko postacie, takie które kojarzy większość z was. W MLP: FiM poznajemy już w 1 odcinku wszystkich głównych i ważniejszych bohaterów (a w zasadzie bohaterki). Później pojawiają się oczywiście nowi, jednak zwykle mniej istotni dla fabuły. W TF G1 w każdym odcinku dochodzi przynajmniej 5 nowych postaci, które wcześniej nie były wspomniane, brały się znikąd i często były nieco zmienionymi kolorystycznie klonami innych postaci. Dziwne było, że drużyna licząca 14 Autobotów, nagle rozrasta się, dosłownie z odcinka na odcinek, do rozmiarów małej armii. W MLP: FiM mamy szóstkę dominujących postaci, wokół których kręci się fabuła. Natomiast w Transformers w zasadzie nie ma z góry określonych głównych bohaterów. Postacie przewijają się przez ekran, dostają swoje 5 min, po czym albo znikają w tłumie innych, albo pojawiają

się okazjonalnie w przyszłości. Jest to niewątpliwym minusem, zwłaszcza gdy czeka się przez następne 10 odcinków na występ swojego ulubieńca. Ale spróbuję pokrótce przedstawić kilka postaci, zarówno z rodzaju Botów i Conów.

Jazz — wyluzowany fan ziemskiej kultury w każdym możliwym jej aspekcie i dziedzinie. Prawdziwy ziomal, możesz z nim pogadać zarówno o breakdance jak i o balecie. Będący jednocześnie zastępcą Optimusa, Jazz świetnie spisuje się jako agent do zadań specjalnych.

Ironhide — stary weteran, który brał udział w większej ilości bitew niż ty ocaliłeś świat grając w gry na konsoli. Zrzęda, ale dla swoich towarzyszy gotów jest na każde poświęcenie, poza tym uwielbia klepać Decepticony po metalowych pyskach.

Shockwave — kierujący się wyłącznie zimną matematyczną logiką, jeden z najpotężniejszych Decepticonów, żywy komputer, myślący demoniczny kalkulator. W przeciwieństwie do większości Conów nie kieruje się w swoich



działaniach emocjami, ale czystą logiką.

Soundwave — szef komunikacji Decepticonów, który jest zimnym, bezdusznym draniem. Często szpieguje inne Cony, aby donosić Megatronowi. W swojej klatce piersiowej nosi kilka mniejszych robotów, które wspierają go w różnych zadaniach.

Postaci w serialu jest o wiele więcej, więc można w czym wybierać. Kucyków jest o wiele mniej, więc każdy po pewnym czasie znajdzie swojego ulubieńca. Tutaj plus idzie dla pastelowych koników. Kucykami rządzi Księżniczka Celestia oraz Księżniczka Luna. Transformerzy mają Optimusa Prime i Megatrona. Czasem mam wrażenie, że Optimus był protoplastą obu księżniczek. Jest on inteligentnym przywódcą, zdolnym i silnym wojownikiem, niezgorszym naukowcem, dla którego najważniejsze jest życie i wolność każdej żywej istoty. Gotów jest na największe poświęcenie, gotów oddać życie, aby zakończyć wojnę. Jest wspaniałym wodzem, wspomaga każdego kto potrzebuje pomocy. Brzmi znajomo

prawda? No i Megatron... jego można porównać raczej do Nightmare Moon. To rządzący żelazną ręką tyran, pragnący wyłącznie władzy i mocy, nie zawaha się poświęcić swoich żołnierzy, aby ją zdobyć. Jest podstępny, nieobce mu skomplikowane plany i knucie intryg. Ale porównywać go do Klaczy w Księżycu to tak, jakby porównywać szkolnego łobuza do zbrodniarza wojennego. Megatron to wcielone zło, którego raczej nie udałoby się pokonać szóstce kucyków z błyskotkami.

Spójrzmy teraz na przesłanie, morały czy lekcje, jakie niosą oba seriale. W MLP dostajemy różne, wartościowe lekcje o przyjaźni, dzieleniu się, pomaganiu innym — słowem podstawowe, dobre ludzkie wartości, które powoli stają się towarem deficytowym w dzisiejszym świecie. Każdy odcinek zakończony jest podsumowaniem i morałem. Wiemy o czym jest mowa. Z kolei Transformers, jako że jest to serial dla chłopców, funkcjonował przede wszystkim jako półgodzinna reklama figurek. No ale morały i przesłania też tam były.

Na przykład, nie można ufać wielkim robotom z fioletowym znakiem, każdy Decepticon jest zły, wojna jest straszną tragedią, itp. Patrząc z perspektywy czasu i doświadczenia lepiej było wzorować się na określonej postaci, i z niej brać przykład, aniżeli z samego serialu. Dlaczego? Ponieważ dzięki temu że postacie TFów były niezwykle różnorodne, można było utożsamić się z określonym bohaterem, i z niego brać przykład. Pamiętam, jak podczas zabaw podwórkowych jeden chciał być podstępnym Starscream'em, drugi odważnym i twardym Ironhide'em, a trzeci wyluzowanym Jazzem. Było i jest w czym wybierać jeśli chodzi o bohaterów. W przypadku MLP, to po kilku głębszych seansach, też można było utożsamić się z własnym kucykiem, ale jednak to Wielkie Roboty wychodzą tu na plus różnorodności.

Trudno porównywać oba seriale od strony animacji, po prostu dzieli je za duża różnica czasu. Ale w kwestiach technicznych, oba mają jeden wspólny punkt — udźwiękowanie i dubbingowców. W obu pro-



dukacjach głosu postaciom użyczyli znani i uznawani aktorzy czy artyści. W Transformers mamy m.in. Petera Culena jako Optimusa Prime, Franka Welena jako Megatrona, czy nieżyjącego już Christophera Latta jako skrzeczącego i zdrazieckiego Starscreama. Twórcy TF włożyli naprawdę wiele wysiłku i pomysłowości w tworzeniu dźwięku, i sprawili, że niemal każda postać ma swój własny akcent, sposób wyrażania się oraz głos. W MLP: FiM aktorzy podkładający głos też zostali w większości wybrani z weteranów swojego fachu, tj. Ashleigh Ball, Tara Strong, czy Tabitha St. Germain. Nasze drogie panie świetnie się spisały podkładając głosy i śpiewając genialnie piosenki. Punkt dla kuców.

Podsumowując — oba seriale są wspaniałe, łączą w sobie to, co najlepsze. Friendship is Magic pokazuje wartości, którymi każdy z nas powinien się kierować, sam zaś wzorował się na swoich poprzednikach, eliminując ich wcześniejsze błędy. Twórcy włożyli w to masę pracy i stworzyli cud.

Jak inaczej wytłumaczyć masową fascynację milionów brony na całym świecie? Transformers G1 natomiast było prawdziwym prekursorem dla tego gatunku. Od razu stworzyło bogaty świat który rozwija się po dziś dzień i jest obecnie 3. co do wielkości internetowym fandomem na świecie. Który z tych seriali jest lepszy, nie sposób ocenić. Wiadomo że FIM totalnie wymiata i niszczy system, ale ci którzy zechcą poświęcić trochę czasu na poznanie Transformers G1 też nie będą zawiedzeni. Zatem pamiętajcie drodzy brony i pegasis — oglądajcie MLP: FiM i czerpcie z niego przykład, ale też po prostu obejrzyjcie serial G1. Dlaczego? Ponieważ jest zajefajny. I taka mała uwaga na przyszłość — nie piszcie słowa „Transformersy” a „Transformers”. Mam nadzieję że po przeczytaniu tego artykułu spojrzycie na Transformers nieco bardziej przychylnym okiem.



Księżniczka Luna — Portret Psychologiczny

Potężna władczyni czy nieszkodliwa introwertyczka z rozdzieleniem osobowości?



» Arjen

Oglądając *My Little Pony: Friendship is Magic* natkniemy się na postacie, które z pewnością wolno nazwać kontrowersyjnymi — czytając setki wiadomości na forach i czatach możemy napotkać skrajne opinie o tych kucykach. Mowa tu naj-

częściej o bohaterach, którzy w serialu występują dość rzadko, co tworzy pole do popisu dla wyobraźni fanów, głównie w sferze okresów życia nieprzedstawionych w serialu. Wielu członków fandomu stara się wymyślić coś nowego, dorzucając do już istniejących pomysłów. Nie-

stety, jeśli chcemy przedstawić naszą postać dokładniej, musimy zapuścić się w odmętę przypuszczeń, niedomówień i podejrzeń, gdyż faktów jest jak na lekarstwo. Pewne aspekty można poprzeć zaobserwowanymi zachowaniami, ale niektóre mogą być czystą fantazją.



Tu napotykamy Księżniczkę Lunę. Trudno powiedzieć o niej coś pewnego po zaledwie parusekundowym występie. Moment na ekranie, kwestie zliczone na palcach jednej ręki.

Trochę historii

Razem ze swoją starszą siostrą, Celestią, Lunie udało się pokonać Discorda tysiące lat temu i przejąć władzę nad Equestrią, która w końcu stała się idyllą. Siostry zgodnie dzieliły się władzą — starsza sprawowała panowanie nad słońcem, młodsza nad księżycem. Za dnia kraina tętniła życiem i radością, jednak gdy zapadał mrok kucyki kładły się spać. Luna miała wrażenie, że jej poddani lekceważą porę nocną, nie chcąc bawić się i pracować po zmierzchu. W pewnym momencie, zazdrosna o poddanych, odmówiła obniżenia pozycji księżycy. Całkowicie uległa zawiści, co zmieniło ją w Nightmare Moon.

Ale dlaczego?

Luna nie poradziła sobie ze złymi emocjami i to było powodem jej transformacji. Chciała

sama rządzić Equestrią i ustanowić w niej wieczną noc. Nie wiadomo czy chciała zemsty na kucykach każąc im żyć w nocy, czy tylko chciała im pokazać, że ta pora doby nie jest gorsza od dnia i należy ją doceniać. Mimo, że nie postępowała moralnie, nie robiła tego by zaszkodzić swoim poddanym. Raczej starała się spełnić swoją dosyć egoistyczną ambicję. Co się z nią stało tej nocy? Czy faktycznie odczuwała lekceważenie ze strony poddanych? Może kucyki się jej bały? Gdy Luna zapragnęła trochę rozrywki w towarzystwie kucyków po przylocie do Ponyville zapewne zastawała tylko domy pozamykane na cztery spusty, była dla swoich poddanych dość tajemniczą postacią.

To potęgowało jej samotność.

Występując przeciw siostrze pokazała, że jej zazdrość doprowadziła do tego, iż zaczęła przedkładać swoje osobiste szczęście nad dobro krainy. To nie jest cecha dobrego władcy. Czyli jednak Luna jest zła? Nie... Elementy Harmonii siłą oczyściły ją z jego uzewnętrznie-

nia. Czy one ją przemieniły? Może uleczyły? Albo najzwyczajniej w świecie wyczyściły jej pamięć, przez co zapomniała o wszystkich powodach dla których stała się Nightmare Moon.

Co **dokładnie** zrobiły Elementy, oto jest pytanie. Nie znamy psychiki Luny w chwili „nawrócenia”. Nie wydaje mi się, żeby zadziałał proces jak z bajki — powrót do dawnej postaci jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki i wszystko jest super.

Według mnie Luna jest w głębi serca dobra, ale z powodu narastającego bólu i samotności wpadła w depresję. Całe noce spędzone bez towarzystwa — wiecie co się dzieje z psychiką po dłuższej samotności. Zaczyna płatać figle. Więcej, zaczyna zmieniać nas im dłużej w niej tkwimy. Imprezy w Canterlocie to nudne bale, nawet



Celestia tak uważała... Depresja kreuje zachowania, o których w normalnym stanie nawet byśmy nie pomyśleli. Robienie czegoś wbrew sobie, próba przerwania marazmu. Luna czuła się nieszczęśliwa i postanowiła wziąć sprawy w swoje kopyta. Wszakże co miała do stracenia? Zaślepiona zazdrością nie doceniła miłości swojej siostry. Chciała coś zrobić i wpadła w błędne koło — *Zalamując się w bezczynności robię źle, więc zalamuję się, że nie umiem inaczej.* 1000 lat samotności tylko pogłębiło w niej skrajne odczucia. Nie była w stanie myśleć racjonalnie. Możemy też założyć, że była egocentryczką. W takich warunkach owe zachowania mogły narastać.

Z pewnością możemy odrobinę winić Celestię. Nie zauważyła, co

się dzieje z jej młodszą siostrą, choć były ze sobą blisko, a uczucia takie jak zazdrość czy zawiść trudno zamaskować. Zapewne już wcześniej nie obyło się bez złośliwości, krzywdzących słów i nieprzyjemnych sytuacji. To nie pojawiło się znikąd, to narastało. Władczyni Słońca nie zauważyła, że jej siostra czuje się niedoceniana. Po ponownym pojednaniu widać, że Celestii jest bardzo przykro z powodu tych 1000 lat. Czy tak długa kara to nie przesada? Nie pomyślała, że nienawiść może narastać? Ponoć prawdziwa nigdy nie gaśnie. Czy Luna była tylko w depresji, czy naprawdę stała się ucieleśnieniem zła i nie było innego sposobu? Przecież sama wyznała, że na księżycu tęskniła za siostrą. Możliwe, że Celestia nie potrafiła nad nią

zapanować. Może uznała, że tak długa samotność pozwoli jej przeżyć parę spraw i tylko tak mogłyby się ponownie zjednoczyć? Domysły, pytania, przypuszczenia.

To tylko teoria oczywiście. Negatywne emocje musiały mieć kiedyś ujście, zwłaszcza wobec obiektu zazdrości — starszej siostry.

Luna przegrała ze swoją ciemną stroną, ale wydaje mi się, że Nightmare Moon nie zafundowała jej całkowitej klęski. Spójrzmy jak walczyła z Mane 6 po powrocie. Chciała je pokonać czy tylko powstrzymać?

- Oberwanie skarpy — chyba najgroźniejsza pułapka, ale bez przesady. Kucyki poradziły sobie bez problemów, może z wyjątkiem spanikowanej Twilight, która straciła zimną krew.
- Zamieniła się w kolec i wbiła w łapę młodej mantykory, co pozwala myśleć, że bardziej chciała je przegonić niż skrzywdzić.
- Zerwała most przed bohaterkami — ko-



Gniew Luny bywa straszliwy



lejna próba odcięcia drogi do zamku. Nie miała szans powodzenia, gdyż pegazy posiadały skrzydła. Następnie próba skuszenia Rainbow Dash do porzucenia przyjaciółek wykorzystując jej próżność i marzenia. To działania bez wyrządzenia krzywdy, podstęp.

- Ucięcie jednego z wąsów Stevena Magneta, doprowadzając go do głębokiej rozpacz. Stwór wzburzył wodę w rzece, uniemożliwiając przeprawę. Kolejna przeszkoda terenowa.
- Próba wystraszenia bohaterów przez nadanie drzewom strasznego wyglądu.

Były to prawie same podstęp, próby zniechęcenia i odwiedzenia od celu wyprawy. Unikanie konfrontacji aż do spotkania w zamku,



ZMIENIĆ NASZE PODEJŚCIE?

mimo dużej przewagi magicznej nad grupą kucyków — powiedzmy sobie szczerze, mogła bez problemu roznieść całą grupę.

Po przemianie

Po pojednaniu się siostr wydawało się, że mieszkańcy zaakceptowali nawróconą księżniczkę nocy. Jednak dawny strach nie wygasł zupełnie.

Mroczna władczyni była świadoma licznych przewinień jakich dokonała będąc Nightmare Moon. Szczerze ich żałowała i z radością przy-

jęła przyjaźń, jaką zaoferowała jej starsza siostra. Chciała się odciąć od swojego złego alter ego, próbując przekształcić Nightmare Night w *jasne i radosne święto*. Była wdzięczna Twilight i jej przyjaciółkom za uwolnienie z mrocznych mocy, co skwitowała słowami *"Nie mogłybyśmy być szczęśliwsze"*.

Nightmare Night na stałe wpisało się w kalendarz lokalnej społeczności. Luna, jak już wcześniej było mówione, pragnęła zmienić charakter święta, okazując poprawiając swój wizerunek w oczach mieszkańców. By wcielić swój plan w życie przybyła do Ponyville na następne Nightmare Night. Przyleciała w płaszczu na mrocznym rydwaniu, zaprzężonym w hybrydyczne istoty — pół kuce, pół nietoperze



— i wygłosiła swój manifest.

Niestety, adresaci byli tak przerażeni, że nie zwrócili uwagi na słowa wypowiediane przez księżniczkę. Przyczyniała się do tego nie tylko mroczna aparycja, ale również przestarzały (używany przed 1000 lat) sposób wystawiania się, tzw. **Tradycyjny głos Canterlotu** (ang. *Traditional Canterlot voice*). W praktyce polegało to na krzyczeniu na poddanych i używaniu przestarzałych form gramatycznych, co dodatkowo utrudniało komunikację między księżniczką a zgromadzonymi kucykami. Jakby tego było mało, powyższy głos wytwarzał odpychającą (dosłownie) energię, o czym Twilight Sparkle przekonała się najlepiej.

Rozwiązaniu problemu nie sprzyjał też charakter władczyni nocy. Księżniczka Luna łatwo wpadała w gniew. Gdy w czasie drugiej próby zjednania sobie mieszkańców została niesłusznie oskarżona przez Pinkie Pie o zamiar pożarcia Pipsqueaka, natychmiast się zdenerwowała, strasząc dopiero co zjednanych sobie mieszkańców. Gdy



zdała sobie sprawę jak bardzo się uniosła, starała się na nowo odbudować nić zaufania. Skutek był jednak odwrotny od zamierzonego. Kiedy panika osiągnęła apogeum, Luna zaczęła im rozkazywać, a następnie zupełnie straciła nad sobą kontrolę i odwołała święto.

Tylko Twilight zorientowała się co do prawdziwych intencji księżniczki i uwierzyła w jej przemianę. Spróbowała przekonać mieszkańców Ponyville do Luny. Dopiero gdy zasmucona księżniczka zdała sobie sprawę, że mieszkańcy od czasu do czasu lubią się bać, a dzieci kochają ją za straszny wygląd, udało się jej odnaleźć swoje miejsce i polubiła święto w tradycyjnej formie. Pozorną wadę udało się przekuć w atut, gdyż mieszkańcy polubili Lunę za jej mroczną aparycję. Nightmare Night

zostało przywrócone, a Księżniczka Luna wzięła udział we wspólnych grach i zabawach. Chętnie przyjmowała słodycze od najmłodszych kucyków. Zemściła się również na Rainbow Dash, która podczas imprezy straszyla niczego nie spodziewające się grupy mieszkańców, wymierzając jej siarczasty grom.

Zdolności a tożsamość

Ważną umiejętnością jest zmienność kształtu. Księżniczka Luna już po powrocie do naturalnej postaci była zdolna bez problemu przybrać kształt Nightmare Moon. Warto zwrócić uwagę na to, że obiekty i postacie, w które wciela się Luna, są związane z nocą i utrzymane w mrocznej stylistyce. Według mnie



oznacza to zmianę tylko powierzchnią i Luna nie byłaby w stanie zmienić się w coś co wyglądem daleko odbiegałoby od niej samej, na przykład w różowego i przesłodzonego ogiera.

Księżniczka nocy jest w stanie świadomie i nieświadomie pod wpływem emocji zmieniać aurę nocy. Na skutek silnych uczuć gwieździste niebo zakrywa się ciemnymi chmurami, zrywa się silny wiatr, pojawiają się wyładowania atmosferyczne. Nocna pogoda stanowi pejzaż mentalny bohaterki, odbicie targających nią uczuć. Wiemy, że księżniczka Luna używała Elementów wspólnie ze starszą siostrą przeciw Discordowi. Jak dowiadujemy się z jednego odcinka, **więź łącząca księżniczki została zerwana** i od tej chwili nie są one już zdolne do korzystania z wyżej wymienionych Klejnotów Harmonii. To ciekawy fragment. Czy to znaczy, że ich relacje nigdy już nie wrócą do stanu sprzed wygnania? Luna zrozumiała swój błąd, ale mogła mieć pretensje do Celestii o brak interwencji.

Podsumowanie

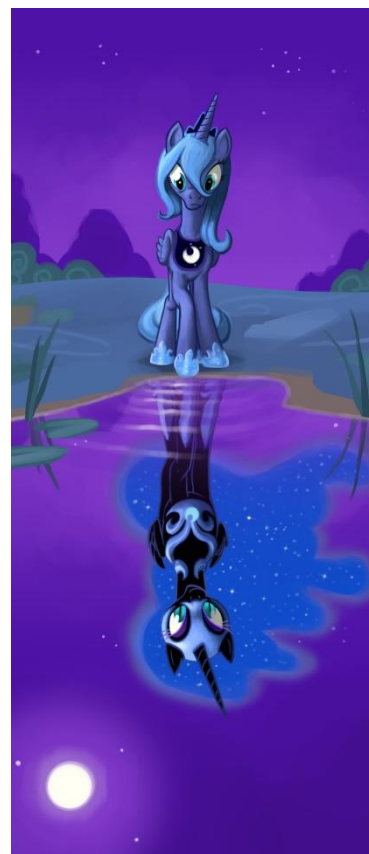
Nie sposób w pełni określić tę postać. Może faktycznie mamy do czynienia z płaskim i slapstickowym schematem dobro — zło, metaforyczne oczyszczenie "w sekundę" albo przemiana dokonana przez Elementy Harmonii. Może uczucie które zmieniło ją w Nightmare Moon było tylko przelotnym aktem zazdrości, a sama Klacz w Księżycu jest autonomicznie myślącą jednostką, która wykorzystwała chwilową kumulację złości, by opanować Lunę?

Nie można zaprzeczyć jej uroku i tego, że jednak okazała skrucę, a po 1000 latach na księżycu ciężko przyznać się do własnych błędów. Pogodziła się jednak ze wszystkimi, choć w sercu na pewno dźwiga ogromny ból.

Księżniczka Luna to **bohater dynamiczny**, jej charakter pod wpływem silnych odczuć i czynników zewnętrznych ulega istotnym przemianom. Dlatego niemożliwe jest odgadnięcie co obecnie dzieje się w głowie Luny, na-

wet po roku od przemiany w dobrą postać, ten czas to zaledwie chwila wobec 1000 — letniego pobytu na Księżycu.

Przykład tego alicorna uczy też, że nie należy oceniać nikogo po wyglądzie, wszakże porównując ją do innych kucyków i nie znając historii My Little Pony, można po samym wyglądzie podejrzewać, że to czarny charakter. I nie mówię tu o jej alter ego Nightmare Moon.



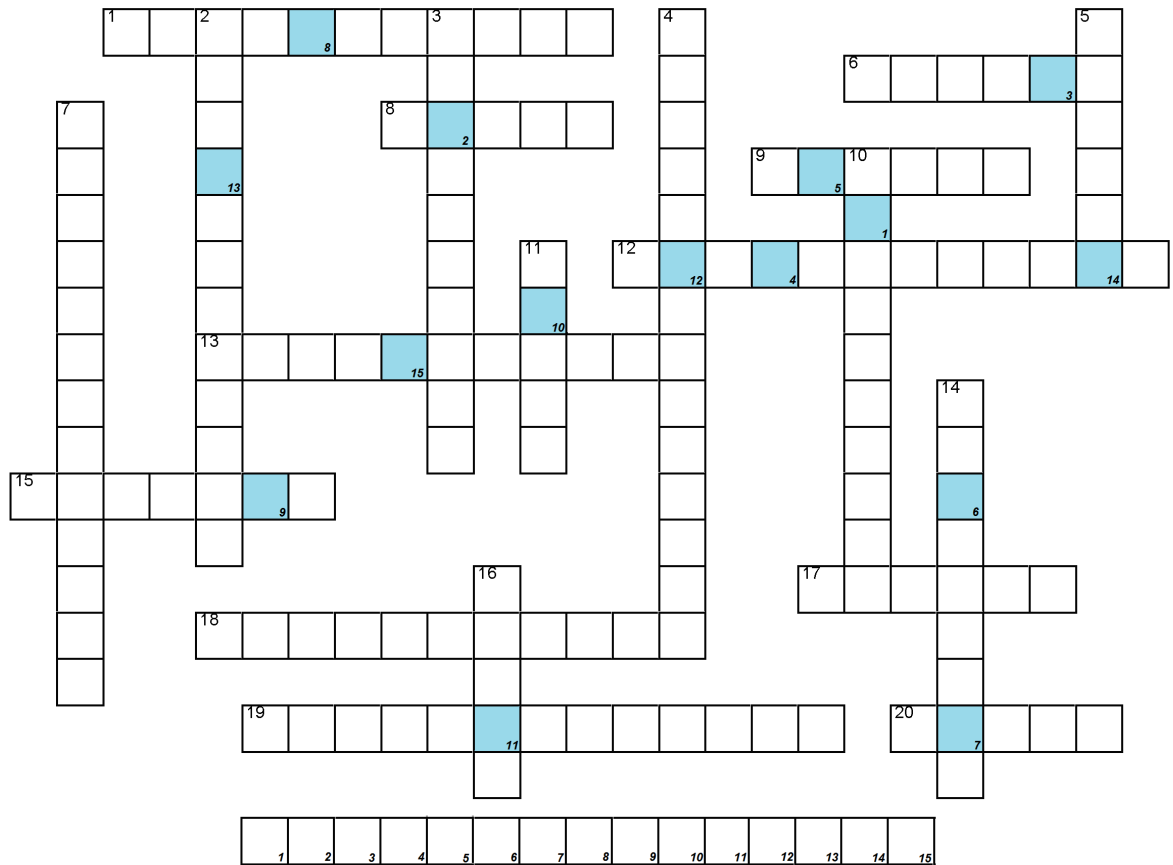
Komiks

Ciężka praca

» Coltsteelstallion

Krzyżówka

» solaris

**POZIOMO**

1. Gatunek Discorda
6. Czwarta... — łamie ją Pinkie
8. Lily, Rose i ... — trójka kucyków zajmujących się kwiatami
9. Heart's ... — ziele, które wywołało u Apple Bloom Cutie Pox
12. Rodzinne zawody (... Social)
13. Pegaz z irokezem, który z powodu grypy nie mógł pomóc w tworzeniu tornada
15. Klacz, która chce być dentystką
17. Podopieczny Spike'a

POZIOMO c.d.

18. Ogrodnik z The Best Night Ever
19. Imię sprzedawczyni, której Gilda ukradła jabłko
20. ... de Lis — żona Fancypantsa

PIONOWO

2. Liderka drużyny zajmującej się budzeniem zwierząt
3. Węgorze mieszkające w Ghastly Gorge
4. Gwiazda muzyki pop z Canterlot
5. Przywódca młodych smoków
7. Przywódca bizonów
10. Szczekający kucyk
11. Imię autorki łośia z musu czekoladowego
14. Kucyk z czapką i śmigielkiem
16. Mała Luna



Redakcja, grafika



Ekipa

Szefostwo

Bobule

Ten zły, czyli redaktor naczelny

Magenta

Zastępczyni redaktora naczelnego

Sowa

Zastępca redaktora naczelnego, DTP-owiec

Korektorzy

Magenta

Sowa

Solaris

Kaczy

Redaktorzy

Airlick

Ares Prime

Arjen

Ecape

El Martinez

Kirara

Lemuur

Mati9319

ThatIsSoSad

Vandal

Zorua

Reszta ekipy

Gabol

Okładki

Porter

Zajmuje się ponymmeetami

Grafika

Okładka i tła

[DaAfroMan](#)

[rainbowdashpegasi](#)

[McAwesomeBrony](#)

[RainbowRage12](#)

[BonesWolbach](#)

[ManateeMcKenzie](#)

[delectablecoffee](#)

[thesyndrome](#)

[MLP Vector Collabs](#)

[Mihaaaa](#)

[Bryal](#)

[BlueFluffyDinosaur](#)

[Stabzor](#)

[halomademeapc](#)

[RegolithX](#)

[MoongazePonies](#)

[Isegrim87](#)

[CptOfTheFriendship](#)

[ColdBrony](#)

Sprostowanie

[Doctor G](#)

Więści ze świata

[mahaugher](#)

Ponymmeet

[extreme sonic](#)

[WillDrawForFood1](#)

Baby Cakes

[atnezau](#)

Severing

[SUBJECT 241](#)

[Danton Danmark](#)

Where's the Quill

[Fennrick](#)

[Argorine](#)

[scrimpeh](#)

Tajniki muffinek

[EpicOswald88](#)

My Little Transformers

[DreamyWind](#)

[Trey Vore](#)

[jasta ru](#)

[gresers](#)

Księżniczka Luna

[SweetCandy70](#)

[John Joseco](#)

Redakcja

[Magenta](#)

